

## POLITYKA

# PAPIEŻ I PRYMAS O KOMUNIZMIE

Kończący się wiek XX zapewne przejdzie do historii jako znajdujący się pod przełożonym wpływem komunizmu. Prawda, jako system totalitarny nie był on jedynym tego rodzaju zjawiskiem, gdyż dzielnie sekundowały mu faszyzm, nazizm, a nawet militarizm japoński, ale komunizm na wadze dziejowej ważył o wiele więcej niż tamte razem wzięte. Był też od nich starszy, sięgając swymi korzeniami początków ludzkości, jako tzw. komunizm pierwotny, najstarsza forma organizacji społeczności ludzkiej. Filozoficzne zaś jego podstawy zaczęły się rodzić w starożytnej Grecji, jeszcze w czasach przedchrześcijańskich. Zresztą, pierwiastki komunizmu tkwią we wszystkich większych religiach, zwłaszcza biblijnych, szczególnie w chrześcijaństwie.

Później, już w tym milenium, prekursorem komunizmu zaczęły być różne utopie społeczne okresu renesansowego, od XVI wieku poczynając, które dały początek tzw. socjalizmowi utopijnemu.

Warto może w tym miejscu zaznaczyć, że słowo "komunizm" pojawiło się w Polsce już w październiku 1568 r., w protokołach synodu braci arikańskich w Pielesznicy, którzy zapożyczyli je od Braci Morawskich. W obu przypadkach chodziło tu o ruchy reli-

inaczej jednak potoczyły się losy komunizmu. Po okresie jego niewątpliwych triumfów, na ziemi i nawet w kosmosie, a także po buńczucznych zapowiedziach XXII Zjazdu KPZR w 1961 r., że w ciągu jednego pokolenia w ZSRR zbudowany będzie komunizm, jako że dotąd był tam tylko socjalizm, jego "I faza", sprawy zaczęły się toczyć dziwnie. Po obaleniu Chruszczowa zapomniano o budowie komunizmu, ale za to ogłoszono, w ZSRR i Czechosłowacji, zbudowanie "rozwinętego socjalizmu". Reszta, tzn. komunizm, miała przyjść potem. No i nie przyszła, a komunizm, z przyczyn ciągle niejasnych, bądź to zwinął manatki i gdzieś wybył, bądź to zmarł śmiercią naturalną, jak wielu chce w to wierzyć, bądź wreszcie popełnił samobójstwo.

Tak czy inaczej, odejścia komunizmu na jakiś czas, czy może na dobre, jakoś w świecie nie zauważono. Nic takiego nie przewidywali zachodni politycy, jak też tzw. sowietolodzy, ani nawet wywiady. Ba, w momencie kiedy twierdza komunizmu, ZSRR, zaczęła się chwiać, to politycy zachodni byli tym nawet przerażeni. Mimo wszystko, z twierdzą tą jakoś już współżyli, a "piestrojka" Gorbaczowa, podobnie jak jej autor, czy tam wykonawca, cieszyły się ich uzna-

A więc, na str. 108-9, papież mówi: "...Byłoby uproszczeniem powiedzieć, że Opatrzność Boska obaliła komunizm". I dalej: /komunizm/ nie dokonał "prawdziwej reformy społecznej", /ale/ "stał się jednak dla całego świata przestroga i wyzwaniem". W dalszym ciągu papież mówi o "nowoczesnej cywilizacji, która komunizm zrodziła"... "To, co nazywamy komunizmem, ma swoją historię. Jest to historia sprzeciwu wobec ludzkiej niesprawiedliwości".

Przerwijmy na chwilę cytowanie papieskich słów i zastanówmy się nad nimi.

Otóż papież podkreśla, że choć co prawda komunizm nie dokonał "prawdziwej reformy społecznej", to jednakże sugeruje, iż dzieła tego się podjął, stając się przy okazji "przestroga i wyzwaniem" dla ludzkości. Innymi słowy, każda nieudana próba dokonania takich reform przez kogokolwiek nie tylko nie będzie wolna od konsekwencji, ale może nawet sprowadzić "drugie podejście" komunizmu do dzieła.

Co się zaś tyczy "historii komunizmu", to jej korzeni papież się dopatruje w "sprzeciwie wobec ludzkiej niesprawiedliwości".

Jest to bardzo ważne stwierdzenie. Niesprawiedliwość ludzka, tak osobiście sądzę, będzie istnieć zawsze, a jeśli tak, to fakt ten

przegrywa walkę z wszystkim co chrześcijańskie. A ponieważ, jak to mówi papież, "marksistowski kolektywizm jest tylko 'gorszym wydaniem' programu walki z wszystkim co chrześcijańskie", więc siłą rzeczy pozycja dla marksistowskiego, czy zbliżonego do niego kolektywizmu, nadal będzie istnieć.

Z drugiej strony, choć papież jest przekonany o słabości i upadku komunizmu, przyznaje mu jednak niebywałą ongiś siłę i atrakcję. Na str. 130 mówi bowiem, że kiedy Kościół wszedł w dialog z komunizmem, czy też marksizmem, to wręcz zaczął tracić swoją "tożsamość katolicką". Innymi słowy, a papież ma zapewne na myśli prąd "teologii wyzwolenia" w Kościele, komunizm był tu przeciwnikiem nie lada, nawet w pewnym sensie rozbijającym Kościół.

Dlaczego? Ano dlatego, jak mówi to papież na str. 148, iż "wbrew przewidywaniom głównym tematem polemiki z marksizmem" było to, że "marksyści sami pozostawili sprawę człowieka w punkcie centralnym".

Zastanówmy się chwilę nad papieskimi słowami. Wyraźnie z nich bowiem wynika, że spór pomiędzy Kościołem a komunizmem szedł o człowieka, człowieka postawionego w punkcie centralnym całej polemiki.

rem komunizmu zaczęły być różne utopie społeczne okresu renesansowego, od XVI wieku poczynając, które dały początek tzw. socjalizmowi utopijnemu.

Warto może w tym miejscu zaznaczyć, że słowo "komunizm" pojawiło się w Polsce już w październiku 1568 r., w protokołach synodu braci ariańskich w Pielesznicy, którzy zapożyczyli je od Braci Morawskich. W obu przypadkach chodziło tu o ruchy religijne, chrześcijańskie, ale już nie zadowolające się tradycyjnymi naukami Kościoła. Coraz więcej bowiem przemyślano o budowie "raju na ziemi", a nie w zaświatach.

Potem jeszcze, w czasach Wielkiej Rewolucji Francuskiej, jak też I Rewolucji Przemysłowej, warunki dla powstania współczesnego komunizmu narodziły się już na dobre. Od 1827 r. słowa "socjalizm" i "komunizm" były w powszechnym użyciu w Europie i były słowami wzajemnie wyimiennymi.

Komunizm narodził się jednak formalnie w 1847 r., kiedy to Marks z Engelsem założyli Związek Komunistów, pierwszą w historii protopartię komunistyczną. W rok później obaj wydali Manifest Komunistyczny i od tej pory "widmo komunizmu" zaczęło krążyć po Europie i świecie. Jak wiadomo, w listopadzie 1917 r. komunizm doszedł do władzy w Rosji, a w ciągu następnych sześciu dziesięcioleci opanował prawie jedną trzecią ludzkości, usadawiając się na obu półkulach globu i niemal na wszystkich kontynentach.

Co więcej, braćmi przyrodnymi komunizmu był faszyzm, nazizm i militarizm japoński. Mussolini, zanim stał się ojcem faszyzmu włoskiego, był socjalistą i był na lewo od głównego nurtu w partii. Nazizm był oficjalnie "narodowym socjalizmem" i w dodatku jeszcze "robotniczym". A co się tyczy militarizmu japońskiego, to jego zwolennicy mówili, iż są "duchowymi komunistami".

Jak wiadomo jednak, wspomniani bracia przyrodni komunizmu skończyli marnie, do czego zresztą walnie przyczynił się sam komunizm, czyli ZSRR, główny pogromca nazistowskich Niemiec.

jakiś czas, czy może na dobre, jakoś w świecie nie zauważono. Nic takiego nie przewidywali zachodni politycy, jak też tzw. socjologowie, ani nawet wywiady. Ba, w momencie kiedy twierdza komunizmu, ZSRR, zaczęła się chwiać, to politycy zachodni byli tym nawet przerażeni. Mimo wszystko, z twierdzą tą jakoś już współżyli, a "piestrojka" Gorbaczowa, podobnie jak jej autor, czy tam wykonawca, cieszyły się ich uznaniem. Dopiero w jakiś czas po wydarzeniach 1989-1991, politycy zachodni ocknęli się raptem i zaczęli sobie przypisywać pogrzebanie komunizmu. Znany mi osobiście Peter Schweitzer napisał nawet ciekawą książkę pt. "Victory" (która Zbigniewa Bujaka omal nie doprowadziła do złożenia mandatu poselskiego), zamieszczając w niej listę głównych "pogromców" komunizmu. Na pierwszym miejscu figuruje w niej prezydent Reagan, a poczesne miejsce zajmuje też Jan Paweł II. Reagana zostawmy już w spokoju, gdyż kiedy odchodził z prezydentury, to już dawno zapomniał o posyłaniu komunizmu na "śmietnik historii", ale co innego papież. Ten istotnie przez wiele dziesiątków lat, podobnie jak prymas Polski kardynał Józef Glemp, byli na pierwszej linii walki z komunizmem, a sam komunizm, nie tak jak politycy zachodni, znają z pierwszej ręki.

Stąd też warto teraz posłuchać co obaj czołowi dostojnicy Kościoła katolickiego mówią o komunizmie, gdyż inni jego "zwycięzcy" mówią na ten temat wyjątkowo mało, a w dodatku opowiadają bajki.

Otóż papież i prymas wypowiedzieli się w sprawie komunizmu w roku ubiegłym w sposób nie tylko godny zacytowania, ale skłaniający do dyskusji. Obaj mówią na ten temat bez emocji, a nade wszystko rzeczowo, choć w moim przekonaniu obaj są zbyt wielkimi optymistami.

Na uwagę zasługują przede wszystkim wypowiedzi papieża, które znalazły się w książce-wywiadzie "Przekroczyć próg nadziei". Ze względu na wagę słów papieskich należy je przytoczyć niemal w całości, choć z pewnymi skrótami, z różnych stron książki.

nym słowem, każda nieudana próba dokonania takich reform przez kogokolwiek nie tylko nie będzie wolna od konsekwencji, ale może nawet sprowadzić "drugie podejście" komunizmu do dzieła.

Co się zaś tyczy "historii komunizmu", to jej korzeni papież się dopatruje w "sprzeciwie wobec ludzkiej niesprawiedliwości".

Jest to bardzo ważne stwierdzenie. Niesprawiedliwość ludzka, tak osobiście sądzę, będzie istnieć zawsze, a jeśli tak, to fakt ten będzie nieprzerwanie pożywką dla komunizmu, bez względu nawet na jego nazwę.

Ale powróćmy do papieskich cytatów. Papież powiedział, że to nie "Opatrzność Boska" obaliła komunizm, dodając dalej, że "komunizm jako system upadł w pewnym sensie sam. Upadł w konsekwencji swoich własnych błędów i nadużyć. Okazał się lekarstwem groźniejszym od samej choroby... upadł sam, z własnej immanentnej słabości".

A więc, papież, któremu niektórzy przypisują bezpośrednią rolę w upadku komunizmu, do roli takiej nie tylko sam się nie przyznaje, ale też nie przypisuje jej nawet Opatrzności Boskiej.

Jest to bardzo ważne stwierdzenie, a nawet w pewnym sensie zapraszające do głębszych refleksji. Skoro bowiem komunizm upadł sam, to logicznie sam i z własnej woli musiał podjąć w tym kierunku jakieś decyzje, albo co do samego upadku, albo rezygnacji z samoobrony przed upadkiem.

W każdym razie, jest się nad czym zastanawiać, ale do tej sprawy powróć jeszcze w innym miejscu, gdzie mowa będzie o upadku komunizmu, prawdziwym czy tylko urojonym.

Papież, mówiąc o komunizmie, powiedział też jeszcze coś więcej. Powiedział mianowicie, że "walka z Bogiem systematyczna eliminacja wszystkiego co chrześcijańskie, która w znacznej mierze zdominowała myślenie i życie Zachodu od trzech stuleci", w połączeniu z cytowanymi już słowami, że komunizm zrodziła "nowoczesna cywilizacja", zwłaszcza europejska, daje w sumie dość pesymistyczny obraz przyszłości. Nic bowiem nie wskazuje na to, że "nowoczesna cywilizacja" chyli się ku upadkowi, albo

sensie rozbrajającym Kościół.

Dlaczego? Ano dlatego, jak mówi to papież na str. 148, iż "wbrew przewidywaniom głównym tematem polemiki z marksizmem" było to, że "marksiści sami pozostawili sprawę człowieka w punkcie centralnym".

Zastanówmy się chwilę nad papieskimi słowami. Wyraźnie z nich bowiem wynika, że spór pomiędzy Kościołem a komunizmem szedł o człowieka, człowieka postawionego w punkcie centralnym całej polemiki.

W tym miejscu czas już na zacytowanie wypowiedzi prymasa, jako że wiąże się ona właśnie z tym tematem. Otóż prymas, w wywiadzie dla świątecznego "Słowa" w kraju, mówiąc o systemach wartości, mówi co następuje:

"Dla Polski nie ma alternatywy w wyborze wartości. Alternatywny teoretycznie byłby system wartości komunistycznych, który uwzględniał elementy cywilizacji chrześcijańskiej, ale historycznie się załamał".

A więc prymas, podobnie jak papież, który mówi to samo, ale innymi słowami, za konkurencyjny system wartości chrześcijańskich uznaje tylko system wartości komunistycznych, który nawet uważa za mający wspólne obu elementy.

Prawdę mówiąc, tego rodzaju wypowiedzi papiesko-prymasowskie mogą być dla niektórych szokujące. Jak to, komunizm, który ma na swoim koncie miliony ofiar, może być w ogóle nazywany jakimś "systemem wartości"?

No cóż, papież i prymas uważają, że jednak może i to warto sobie zapamiętać.

Zresztą, skoro prymas mówi o wspólnych elementach obu systemów wartości, to istotnie mówi prawdę. Komunizm dopuścił się największych zbrodni w walce o swoje ideały, przede wszystkim o zachowanie swojej ideologicznej i organizacyjnej jedności. Najbardziej tępił odszczepieńców od swojej wiary, bardziej niż tych "nieuświadomionych". A gdzie on się tego nauczył?

Ano, skoro już mowa o "wspólnych elementach", to warto zacytować w tym miejscu słowa biskupa Dietricha von Nieheima z 1411 r., które brzmią jak następuje:

## POLITYKA

"Kiedy egzystencja Kościoła jest zagrożona, to jest on wtedy zwolniony z przykazań moralności. Mając na celu swoją jedność, jest on usprawiedliwiony w stosowaniu podstępów, zdrady, gwałtu, symonii, więzienia i śmierci, albowiem ład jest konieczny dla dobra wspólnoty i jednostka musi być poświęcona dla wspólnego dobra".

No właśnie, tak kiedyś Kościół uważał i nie dziwota, że rodzący się w tym samym kręgu cywilizacyjnym komunizm zapożyczył nie najlepsze jego tradycje w dziele uszczęśliwiania człowieka...

Ale dajmy spokój analogiom historycznym. Jeszcze raz natomiast nawiążmy do myśli papiesko-prymasowskich, które sprawę komunizmu stawiają na płaszczyźnie bardzo odmiennej od tej prezentowanej przez innych, przecież o ile mniej kompetentnych w sprawie. Obaj dostajnicy Kościoła, mimo przekonania o końcu komunizmu, traktują go jako poważnego i godnego sporu, czy dialogu, przeciwnika. Jeśli komunizm naprawdę zniknął, to teraz będą mieli za przeciwnika pieniądze, a nie system wartości, a z pieniędzmi, obawiam się przegrają, podobnie jak przegrał komunizm...

Czas jednak na polemikę z wywodami papiesko-prymasowskimi. Ze wszystkim w tych wywodach się zgadzam, poza jednym, już marginesowo wspomnianym wyjątkiem, gdzie mowa jest o końcu komunizmu.

No cóż, przedwczesny to i niezgodny z faktami pogląd.

Nie sięgajmy już zbyt daleko w przeszłość i zajmijmy się tylko wydarzeniami kilku ostatnich lat.

Otóż w 1988 r., w ostatnim roku przed wydarzeniami lat 1989-1991, które spowodowały zgon komunizmu w bloku sowieckim i paru innych krajach, ruch komunistyczny w świecie, choć wewnętrznie skłócony i trawiony kryzysem, był jeszcze ogromna

nazwę, wygrali wybory i częściowo powrócili do władzy. W Rumunii, Słowacji, na Ukrainie, Białorusi, a także w paru innych krajach, Angoli nie wyłączając, sytuacja jest podobna, choć nieco bardziej zagmatwana. Zupełnie zagmatwana zaś, do czego jeszcze powrócę poniżej, jest sytuacja w samej Rosji.

Co więcej, SED, partia komunistyczna w b. NRD, zmieniając nazwę na Partię Demokratycznego Socjalizmu, stała się dziś liczącą się siłą polityczną w całych Niemczech. Wstępują do niej bowiem młodzi ludzie z b. Niemiec Zachodnich, jak również wielu uciekinierów z b. Niemiec Wschodnich. Niezłe też mają się partie komunistyczne w Japonii i we Francji, a największa kiedyś na Zachodzie, włoska partia, przemianowała się na Partię Lewicy Demokratycznej i nadal jest jedną z czołowych sił politycznych kraju.

Powróćmy jednak do Rosji. Nie miejsce tutaj na roztrząsanie sprawy kto tam naprawdę rządzi, ale faktem jest, że Rosyjska Partia Komunistyczna, która liczy około sześćset tysięcy członków, jest liczebnie aż dwukrotnie silniejsza od wszystkich innych partii politycznych razem wziętych. Mówi się też, że na odpowiedni sygnał jej szeregi mogą się zwiększyć nawet 10-krotnie. Zresztą, działa tam też pięć innych partii komunistycznych, a wiele innych partii politycznych, nawet tych niby antykomunistycznych, rekrutuje się z b. członków KPZR, nie mówiąc już o agenturze KGB. W aparacie państwowo-rządowym, jak też w obu izbach parlamentu, roi się nie tylko od członków b. KPZR, ale od funkcjonariuszy jej aparatu partyjnego. Prezydent Jelcyn, "demokrata nr 1", sam był w końcu zawodowym aparaczykiem partyjnym, a nawet zastępcą członka Biura Politycznego.

A co będzie dalej? Tego już nikt nie wie. Można tylko dodać, że jeden z najbliższych współpracowników Jelcyna, Emil Pain, powiedział w Holandii 15 stycznia, że

część Unii Wolności. Nawet prawica i centroprawica ma miejscami, zwłaszcza w sprawach społeczno-gospodarczych, autentycznie lewicowe podejście.

W ogóle zaś, to lewica wykazuje ostatnio w świecie coraz większe aktywizowanie się. Nie wszyscy zdają sobie z tego sprawę, że nawet obecna administracja amerykańska ma dość wyraźne zabarwienie lewicowe, choć może ostatnie sukcesy wyborcze republikanów wniosą zmiany do tego obrazu. Lewica jest też dość silna w Kanadzie, a także Meksyku, sąsiadach USA.

Dlatego też optymizm papiesko-prymasowski co do końca komunizmu - jest bodajże przedwczesny.

Na marginesie omawianej sprawy warto poruszyć jeszcze dwa inne problemy.

Pierwszy, to tak oklepana już prawda, jak to, że w świecie wszystko jest względne. Komunizm jest na tyle zły czy dobry, na ile inne ustroje są od niego lepsze lub gorsze. Komunizm doszedł do władzy w Rosji dlatego, że istniejący tam ustrój nie wykazywał już żadnej żywotności. A więc, jak to słusznie mówi papież, komunizm jest wyzwaniem i przestrogą dla świata. Jeśli świat niekomunistyczny popadnie w jakieś tarapaty, to komunizm, pod taką czy inną nazwą, natychmiast to wykorzysta.

Czy takie tarapaty są możliwe?

Myślę, że tak. Światu, w tym Zachodowi, grozi szereg kryzysów, może nawet w większej skali niż to było pod koniec lat dwudziestych i początków lat trzydziestych. Miejmy nadzieję, że do tego nie dojdzie, ale przesłanki po temu niestety istnieją. Tym bardziej, że świat, Zachód zwłaszcza, zatracił ostatnio czujność. Tak się upojono "zwycięstwem" nad komunizmem, że zaczęto wykazywać brak elementarnej ostrożności i postregania rzeczywistości.

Co więcej, komunizm, przynajmniej ten w bloku sowieckim, widząc narastające tru-

I jeszcze jedna uwaga końcowa.

Chodzi zwyczajnie o stan sił antykomunistycznych w świecie. Słabość takich sił, ich rozproszenie, czy jeszcze gorzej wewnętrzne skłócenie, może spowodować próżnię, w którą jakaś odmiana komunizmu wciśnie się wtedy z łatwością.

Prawdę mówiąc, stan tych sił jest opłakany. Prawica, bez względu już na to co pod nią się rozumie, jest tradycyjnie słabo zorganizowana, ideologicznie niewyraźna, a ponadto, chcąc nie chcąc, utożsamia się z bogatszą częścią ludzkości oraz fundamentalizmem religijnym. Jest też ona bardziej etnocentryczna od komunizmu, co znakomicie utrudnia jej działania w skali międzynarodowej. Jedynym wyjątkiem jest tu tzw. kapitał międzynarodowy, ale ten jest problemem samym w sobie, a ponadto nie jest on aż tak bardzo międzynarodowy.

Mówiąc bardziej konkretnie, choćby biorąc za przykład Polskę, prawica wykazuje kompletny paraliż, a nawet zwyczajnie kompromituje się. Ratuje ją tylko jeszcze słaba spójność lewicy, ale kiedy to się skończy, to tą szczątkową prawicę czeka marny los.

Ale bądźmy też sprawiedliwi i powiedzmy sobie otwarcie, że polskie społeczeństwo jest zwyczajnie za biedne dla stworzenia silnej prawicy. I niestety, społeczeństw biednych jest w świecie więcej niż społeczeństw bogatych. Stąd też i lewica ma łatwiejsze pole do działania.

A co można powiedzieć o fundamentalizmie religijnym, gdyż "zwyczajna" religia nie jest dla komunizmu i lewicy groźna?

No cóż, w świecie współczesnym liczą się właściwie tylko dwie religie - chrześcijaństwo i islam (ten ostatni jest już liczebnie silniejszy). Buddyzm jest "religią ateistyczną", a wszystkie inne mają raczej znaczenie czysto lokalne.

Co się tyczy fundamentalizmu islamskiego, to jest to obskurantyzm, a "rewolucje

z faktami poglądu.  
Nie sięgamy już zbyt daleko w przeszłość i zajmijmy się tylko wydarzeniami kilku ostatnich lat.

Otóż w 1988 r., w ostatnim roku przed wydarzeniami lat 1989-1991, które spowodowały zgon komunizmu w bloku sowieckim i paru innych krajach, ruch komunistyczny w świecie, choć wewnętrznie skłócony i trawiony kryzysem, był jeszcze ogromną siłą. Istniało wówczas dziewięćdziesiąt sześć partii komunistycznych, choć o różnych nazwach, w szeregach których było ponad osiemdziesiąt milionów członków. Partie te kontrolowały też szereg światowych organizacji masowych, jak m.in. 220-milionową Światową Federację Związków Zawodowych, 200-milionową Światową Demokratyczną Federację Kobiet, czy 34-milionowy Międzynarodowy Związek Studentów. Pod kontrolą ich, a raczej Moskwy, była też bardzo aktywna Światowa Rada Pokoju, czy tak przedziwne organizacje jak Berlińska Konferencja Katolików Europejskich czy Chrześcijańska Konferencja Pokoju.

Komunizm ponadto miał w swoim gronie jedno supermocarstwo wojskowe, ZSRR, a także inne mocarstwo nuklearne - Chiny. W świecie istnienie komunizmu było nie tylko powszechnie akceptowane, ale nawet było czasami przedmiotem zazdrości. Przez całe lata, co powszechnie przyznawano, kraje komunistyczne rozwijały się bowiem szybciej od innych, a w kosmosie ZSRR przez jakiś czas przodował.

I nikt nie wie jak długo mogłoby to jeszcze trwać, gdyby nie jakieś decyzje Kremla, które raptem, z zaskoczenia, kazały się zwinąć komunizmowi w bloku sowieckim. W innych krajach, jak w Chinach, Wietnamie, Korei Północnej czy na Kubie, komunizm pozostał przy życiu, a nawet, jak to ma miejsce w Chinach i Wietnamie, zadziwia świat swoimi sukcesami rozwojowymi.

Co więcej, nawet w tych krajach, gdzie komunizm niby zwinął manatki, sytuacja jest bardzo niejasna. Na Litwie, w Serbii, w Polsce, na Węgrzech, w Mongolii, w Bułgarii i Uzbekistanie, komuniści, mniejsza już o ich

rodzaj, jak też w obu izbach parlamentu, roi się nie tylko od członków b. KPZR, ale od funkcjonariuszy jej aparatu partyjnego. Prezydent Jelcyn, "demokrata nr 1", sam był w końcu zawodowym aparatczykiem partyjnym, a nawet zastępcą członka Biura Politycznego.

A co będzie dalej? Tego już nikt nie wie. Można tylko dodać, że jeden z najbliższych współpracowników Jelcyna, Emil Pajm, powiedział w Holandii 15 stycznia, że powrót komunizmu w Rosji jest bardzo możliwy. Dodajmy tylko, że nie musi on tam nawet specjalnie powracać, jako że nigdy i nigdzie stamtąd przecież nie wyjechał...

Ale to jeszcze daleko nie koniec. Socjalizm, niemal od początku swoich narodzin, dzielił się na "socjalizm komunistyczny" i "socjalizm demokratyczny". Ten pierwszy, już nie wchodźmy w przyczyny tego, niewątpliwie się zachwiał, nie wszędzie co prawda, ale się zachwiał. Ten drugi natomiast, bardzo silny w Europie Zachodniej i Japonii, a także niektórych krajach Trzeciego Świata, prawie się nie zachwiał, choć miejscami też przeżywa kłopoty.

Najważniejsze jest jednak co innego, a mianowicie próba zbliżenia się niektórych b. partii komunistycznych, które często przemianowały się na socjalistyczne i socjaldemokratyczne, do partii "demokratycznego socjalizmu", czyli zachodnich partii socjalistycznych i socjaldemokratycznych.

Jeśli takie zbliżenie istotnie powiedzie się, to nie jest wykluczone, że komunizm, mniejsza już o jego oficjalną nazwę, może wznowić swój marsz triumfalny, wykorzystując do tego nawet demokratyczne środki walki. Warto przypomnieć, że Aleksander Jakowlew, jeden z pomysłodawców "piestrojki", tak właśnie to przewidywał w 1990 r. (albo raczej ujawnił tylko cząstkę planu strategicznego).

Co więcej, jeśli pod pojęcie komunizmu podciągnąć całą lewicę, to sprawa wygląda jeszcze bardziej poważnie. Tak na przykład, w Polsce lewicą jest nie tylko Sojusz Lewicy Demokratycznej, czy jego jądro w postaci Socjaldemokracji RP, ale także Polskie Stronnictwo Ludowe, Unia Pracy, a nawet

dwudziestych i początków lat trzydziestych. Miejmy nadzieję, że do tego nie dojdzie, ale przesłanki po temu niestety istnieją. Tym bardziej, że świat, Zachód zwłaszcza, zatracił ostatnio czujność. Tak się upojono "zwycięstwem" nad komunizmem, że zaczęto wykazywać brak elementarnej ostrożności i ostrzegania rzeczywistości.

Co więcej, komunizm, przynajmniej ten w bloku sowieckim, widząc narastające trudności własne, dokonał strategicznego odwrotu dla przegrupowania sił. Odwrot był tak niespodziewany i szybki, że wzięto go za jego porażkę. Stratedzy komunistyczni wiedzieli jednak doskonale, że jakieś alternatywne wobec komunizmu siły, najczęściej przezeń stworzone, nic nie poprawią w istniejącym stanie rzeczy, a mogą ten stan tylko jeszcze bardziej pogorszyć. Ludzie wtedy zapomną o błędach i wypaczeniach komunizmu, a całe swoje niezadowolenie skierują przeciwko tym alternatywnym siłom. Sytuacja taka, po jakimś czasie, może więc utorować drogę do powrotu komunizmu, choć niekoniecznie w starym wydaniu.

Druga sprawa, to skutki ewentualnego triumfu komunizmu dalekowschodniego. Dziś trudno powiedzieć czy różne prognozy dotyczące Chin sprawdzą się, ale jeśli sprawdzilyby się, to Chiny w ciągu najbliższego pokolenia mogą się stać pierwszą gospodarczą i militarną potęgą światową. Przy zachowaniu komunizmu rynkowego, ale nie demokratycznego, Chiny mogłyby się wtedy stać autentycznie krajem wzorcowym w dziedzinie rozwoju, rzecz oczywista - rozwoju komunistycznego. Nie zapominajmy, że chińska partia komunistyczna nadal rośnie w siłę i obecnie liczy ponad pięćdziesiąt milionów członków (o dziesięć milionów więcej niż w 1988 r.).

W każdym razie, jeśli w Chinach nie wystąpi jakiś wielki kryzys ideologiczno-polityczny i społeczno-gospodarczy, to wszelkie rozprawianie o zgonie komunizmu jest bezprzedmiotowe. Chiny bowiem podobnie jak ongiś ZSRR, mogą przejąć pałeczkę w światowym ruchu komunistycznym i mogą to robić lepiej od niego.

liźmie religijnym, gdyż "zwyczajna" religia nie jest dla komunizmu i lewicy groźna?

No cóż, w świecie współczesnym liczą się właściwie tylko dwie religie - chrześcijaństwo i islam (ten ostatni jest już liczebnie silniejszy). Buddyzm jest "religią ateistyczną", a wszystkie inne mają raczej znaczenie czysto lokalne.

Co się tyczy fundamentalizmu islamskiego, to jest to obskurantyzm, a "rewolucje islamskie" zaś mają wiele cech wspólnych z komunizmem. Ponadto islam ograniczony jest tylko do niektórych regionów Trzeciego Świata.

Bardziej złożona jest sprawa chrześcijaństwa, choć liczy się tu właściwie tylko Kościół katolicki. Protestantyzm i prawosławie są słabe i słabną nadal, zaś kościoły unickie, moronitów czy ormiańskie, są małe.

Pozostaje więc Kościół katolicki. No cóż, on też słabnie, a nawet zaczyna się chwiać jego jedność, rzecz najbardziej niebezpieczna.

Co więcej, społeczeństwa zachodnie, do których należy dodać Europę Środkową i Wschodnią oraz Japonię, są też w przeważającej mierze zlaicyzowane i trudno sobie wyobrazić zaakceptowanie przez nie jakiegokolwiek fundamentalizmu religijnego. Próba czegoś takiego mogłaby się tylko źle skończyć dla samego Kościoła.

Krótko więc mówiąc, perspektywy stworzenia silnej przeciwwagi dla aktywizującej się w świecie lewicy, która może przerosnąć kiedyś w autentyczny komunizm, są raczej mizerne.

Dlatego też trudno podzielić optymizm papieża i prymasa co do ostatecznego upadku komunizmu. Potknął on się z całą pewnością, ale na dobre jeszcze nie upadł i nie wiadomo czy kiedykolwiek upadnie. Komunizm, a raczej materializm, jest tak stary i doświadczony, jak wszystkie wielkie religie, a od niektórych nawet starszy. I dlatego też za wcześniej jeszcze na pisanie mu nekrologów.